Nr. 3. We Lwowie Poniedziałek dnia 3. Stycznia 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Do naszych czytelników!

Lwów 2. stycznia.

Za kilka dni rozpocznie *Dziennik Polski* XXXI. rok istnienia — my zaś dwunasty rok redakcyjnej w nim pracy. W ciągu tych ostatnich lat czytelnicy nasi mieli sposobność poznać pismo nasze i wyrobić sobie o niem zdanie — a pochlebiamy sobie, że nie jest ono dla nas niekorzystne.

Staraniem naszem było zawsze służyć według sił i zdolności każdej dobrej i uczciwej sprawie, służyć tak, ażeby *Dziennik* nietylko z nazwy, ale z treści i ducha był polskim i katolickim. Nie zasklepialiśmy się nigdy w ciasnych pojęciach partyjnych, bo jesteśmy tego głębokiego przeświadczenia, że gdzie walka stronnicza jaskrawo występuje, tam myśl ogólno-narodowa traci na znaczeniu i sile.

To też nie służyliśmy i służyć nie będziemy nigdy żadnym stronnictwom, klikom, grupom lub osobistościom, wychodząc z założenia, że tylko to pismo prawdzie służyć może, które w żadnym kierunku i żadnymi względami krępowane nie jest. Z drugiej strony każda myśl poczciwa, każda sprawa słuszna, bez względu na to, od kogo wyszła lub kogo dotyczy, znajdzie w nas gorliwych i gorących sprzymierzeńców.

Dziennik Polski, stojąc silnie na gruncie narodowo-religijnym w zasadach swych i przekonaniach jest pismem szczerze postępowem i szczerze demokratycznem. Ale pod postępem rozumiemy ten ruch, który buduje i tworzy, nie zaś, który wszystko, cośmy z przeszłości unieśli, chce burzyć i niwelować — a pod demokratyzmem równość wszystkich wobec prawa, nie zaś krzykliwy demagogizm usiłujący teroryzmem panować.

W obronie słabszych, krzywdzonych, walczących o słuszne swe prawa stawać będziemy zawsze — ale w ten sposób, by raczej uspokajać słuszne często rozdrażnienie, a nie potęgować, sprawie zaś istotnie pomódz. Łatwą bowiem jest rzeczą rzucać tanie frazesy o krzywdzie, nadużyciach etc. — trudniej w rozumny sposób wskazywać środki do usunięcia tych krzywd, nadużyć i nierówności prowadzących.

W bieżącym roku zajęliśmy ostrzejsze nieco stanowisko wobec żydów — a zajęliśmy je po dokładnej rozwadze, w przekonaniu, że raz ktoś musi mieć cywilną odwagę powiedzieć to, co ogromna masa naszego społeczeństwa czuje. Za przyjęcie gościnne — źle się nam żydzi odpłacili, a w ostatnich czasach w pismach swych wystąpili wprost prowokacyjnie.

To też uważaliśmy za swój obowiązek podnieść rzucone naszemu społeczeństwu rękawicę i wystąpić do walki. Walkę tę podjęliśmy od razu jako konieczną obronę: nie prowadzimy jej ani przeciw religji, ani przeciw osobistościom, ale zwalczamy system, który na polu narodowościowem i społecznem nieobliczone nam wyrządza straty i krzywdy. Mamy w Bogu nadzieję, że jakkolwiek walka to ciężka — bardzo ciężka — zwycięstwo przynajmniej moralne będzie po naszej stronie.

I tu mamy nietylko prawo, ale i obowiązek nawet odezwać się do czytelników i przyjaciół *Dziennika* z prośbą o poparcie. Niech starają się pismo nasze rozszerzać, bo to jedyna podstawa jego materjalnej egzystencji, niech kierunkowi przez nas reprezentowanemu jednają zwolenników, niech pamiętają o nas trwale i zasilają pismo nasze jak najliczniejszemi korespondencjami z kraju, bo do tego przywiązujemy wielką wagę.

My z naszej strony przyrzekamy starać się, ażeby pismo nasze — ten jedyny gość codziennie w całym kraju odwiedzający swych czytelników, odpowiedział ich oczekiwaniom i życzeniom.

Dobre artykuły i korespondencje, szybka i dokładna informacja — dobry i zajmujący feljeton — oto, o co starać się będziemy.

Pomóżcie nam tylko w pracy swą życzliwością, a my postaramy się zasłużyć na Wasze zadowolenie.

Redakcja.

* * *

W feljetonach *Dziennika* drukować będziemy obok prac oryginalnych także celniejsze tłómaczenia. Obok powieści *M. Rodziewiczówny*, o której wspomnimy osobno, drukować będziemy:

Muchy, powieść Antoniego Skrzyneckiego (Werytusa) — autora drukującej się obecnie powieści „Na oślep".

Kolega, opowiadanie Abgar Sołtana, zaszczytnie znanego, cenionego powieściopisarza.

Z podróży do bieguna północnego, p. Stanisława Bobelaka. Jestto barwny opis ciekawej podróży odbytej przez autora z austrjacką wyprawą naukową.

Pan redaktor w zalotach, humoreska na tle stosunków amerykańskich p. Adama Marcinkiewicza. Rzecz to wielce ciekawa, jako pierwsza próbka polsko-amerykańskiej literatury Utwór uwieńczony najwyższą nagrodą na pierwszym konkursie literackim polsko-amerykańskim.

Rok 1848, opowiadanie historyczne przez autora drukowanej w *Dzienniku* rzeczy pt. „Rok 1846".

Grunwaldowy bój, powieść na tle walk słowiańsko-niemieckich, Chruszczowa-Sokolnikowa, z rosyjskiego.

Ta czy tamta? powieść społeczna Henryka Maisonnevue z francuskiego.

Bogini łowów, powieść społeczna Marjana Comyna z angielskiego.

Smutne dziedzictwo, powieść z angielskiego.

Prócz tego na czwartej kolumnie drukować będziemy krótkie szkice, nowele, obrazki, opowiadania najwybitniejszych autorów obcych. Spory zapas tych prac posiadamy w tece.

Następnie, pragnąc, aby czytelnicy nasi otrzymywać mogli na tych samych, co dotychczas warunkach, znacznie więcej treści literackiej, zmieniliśmy z dniem 1. stycznia format naszego dodatku tygodniowego, stosując się w tem zresztą do licznie wyrażonych życzeń przyjaciół i długoletnich prenumeratorów naszego pisma. *Echo Literackie*, pozostając i nadal pod dotychczasową redakcją, wychodzić będzie od początku roku oddzielnie od *Dziennika* w formacie *quarto*, przez co stanie się możliwem powiększyć znacznie obfitość jego treści. W ten sposób otrzymywać będą czytelnicy jako bezpłatny dodatek tygodniowy zupełnie osobne pismo literackie. Zmiana nastąpi jeszcze w tym kierunku, że powieści drukowane dotychczas w odcinku *Echa*, zamieszczane będą odtąd jako feljeton.

Najbliższą powieścią, jaka drukowana będzie w *Echu* będzie głośna rzecz słynnego pisarza norskiego Aleksandra Kiellanda „Pod sztandarem wepracy". Oprócz tego posiadamy w tece redakcyjnej *Echa* oryginalne prace dr. Wiktora Czermaka, Antoniego Chołoniewskiego i Wacława Sawiczewskiego, które kolejno już w najbliższych numerach pojawiać się zaczną.

Niemniej zapewnione mamy współpracownictwo w *Echu* wielu innych, wybitnych sił literackich, jak Włodzimierza Koszyca, Franciszka Mirandoli, J. Moszczeńskiej, Adama Krajewskiego, Zdzisława Arta, Romana Polińskiego, E. Kolbuszowskiego, Antoniego Jastrzebca i innych, co może być rękojmią, że *Echo* odpowie zupełnie życzeniu czytelników.

Mając zamiar i nadal umieszczać w *Echu* przeważnie prace oryginalne uwzględniać będziemy z utworów literackich zagranicy jedynie te, które istotnie na to zasługują. W tece posiadamy przekłady drobniejszych prac: Jarosława Vrhlickiego, Piotra Nansena, F. Herczega, oraz wielu innych.

Nadto wprowadzoną zostanie w *Echu* osobna nowa a stała rubryka, której zadaniem będzie informować czytelników o całym ruchu literackim, naukowym i artystycznym Europy.

* * *

Wielki atlas geograficzny, obejmujący 115 kart, wybornem wykonaniem i nadzwyczajną dokładnością przewyższający największe atlasy zagraniczne, zaopatrzony alfabetycznym skorowidzem wszystkich nazw, dzieło, którego cenę w handlu księgarskim na

30 zł. w. a.

ustanowiono,
mogą nasi prenumeratorowie nabywać za naszem pośrednictwem tylko za **16** zł. **50** ct.

Z prowincji.

Biała 31. grudnia. *(Zatwierdzenie wyboru superintendenta).* Wybór tutejszego pastora Hermana Fritsche na superintendenta Galicji i Bukowiny zatwierdzony został przez cesarza po długiej zwłoce dnia 12. b. m. *Silesia* wnosi z tego, że wpływ szlachty polskiej zmalał w Wiedniu, bo zatwierdzenia tego nie było można uzyskać za czasów rządów Badeniego, ponieważ Fritsche był przewodniczącym bielsko-bialskiego oddziału niemieckiego *Schulvereinu*, a obecnie poszła sprawa gładko. Ubolewamy tu wszyscy, że prezbyterstwa galicyjskie wybrały sobie na superintendenta tak zawziętego germanizatora. *G. C.*

Sambor 31. grudnia. *(Bal kostjumowy.)* Dnia 1. lutego w salach kasyna samborskiego odbędzie się bal kostjumowy na rzecz funduszu budowy gmachu „Sokoła" samborskiego. Komitet nie szczędzi trudów około uświetnienia zabawy tej i spodziewamy się szczerego poparcia ze strony sfer miejscowych i zamiejscowych. Osoby, które zechcą wziąć udział w zabawie a nie otrzymałyby przez możliwą pomyłkę zaproszenia, raczą się zgłosić po nie do prezesa „Sokoła" dra Waligórskiego. Karty wstępu za okazaniem zaproszenia są do nabycia u p. Zachariasa, a w dniu balu wieczorem przy kasie w lokalu kasyna.

Jarosław 31. grudnia. *(Wieczorek).* Młodzież akademicka, byli uczniowie jarosławskiego gimnazjum, urządzają dnia 12. stycznia roku 1898 wieczorek muzyczno-wokalny z tańcami na dochód biednych uczniów gimnazjum miejscowego pod protektoratem pań: Włodzimierzowej Bojcetowej, Aurelowej Plechowej, Juljanowej Buczkowej, Augustowej Szczurowskiej, i panów dr. A. Dietziusa, A. Kasprzyckiego, A. Rössnera, J. Wójcika. Poważne nazwiska pań protektorek i honorowych prezesów, zapewniają powodzenie wieczorku, a od niedawna datująca się działalność tutejszych akademików, budzi ogólne zainteresowanie wśród znanej ze swej ofiarności na cele dobroczynne publiczności miejscowej, której współudział spodziewany jest ze względu na humanitarny cel wieczorku nader licznie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 3. stycznia.

W Czytelni dla kobiet wspólny opłatek o godz. 6. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Ładny zastępca", krotochwila Busnacha i Duvala. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (3): Genowefy. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4 minut 10.

Z armji. Praktykantem budownictwa w rezerwie zamianowany podoficer rezerwowy Henryk Lacek w Tarnowie (do dyrekcji inżynierji w Krakowie). — Do domu inwalidów we Lwowie przydzielony został emerytowany kapitan Hieronim Raczyński. — Rotmistrz Józef Cyrus Sobolewski przeniesiony z 2. do 4. pułku ułanów. — Wachmistrz Karol Mitteregger przeniesiony z Poli do Przemyśla, a na jego miejsce poszedł do Poli Franciszek Mikolasek z Przemyśla. — Do rezerwy przeniesiony porucznik Emil Hintschel z 89. pułku piechoty. — Całoroczny urlop otrzymał kapitan Józef Lipp z 20. pułku piechoty. — Do stanu pozasłużbowego przeniesiony podporucznik rezerwowy Alfred Piberhofer z 30. dywizji artylerji. — Pozwolono złożyć stopień oficerski porucznikowi Ryszardowi Randensternowi z 56. pułku piechoty.

Przeniesieni: Kapitan 15. p. p. Eugenjusz Schimak do 30. p. p.; lekarze pułkowi Wacław Snetiwy z 28. p. drag. do 45. p. p., Gustaw Unsing z 20. dyw. art. do 58. p. p., Ryszard Pfeffers z 8. p. ul. do 32. bat. strzel., Kazimierz Steier z 58. p. p. do 29. p. dyw. art.

Przeniesieni akcesiści aptekarscy: do apteki szpitala garnizonowego w Krakowie: Bilek Rudolf, Fiala Fryderyk, Pfahl Wilhelm, Sauder Zygmunt, Nowakowski Stanisław, Miętus Władysław, Kwiciński Tadeusz, Seidler Ryszard, Luczczak Antoni, Hoffmann Stanisław, dalej przeniesieni praktykanci aptekarscy do apteki szpitala garnizonowego w Przemyślu: Meese Hugo, Deutsches Ludwik, Stieber Józef, Wertheim Wojciech, Havas Fryderyk, Zwetkovitz Józef, Holdy Koloman, Bartók Władysław, Meislinger Maksymiljan, Horvath Karol, Inczefi Wojciech, Solymossy Jan, Grandi Ryszard.

Do nieczynnego stanu obrony krajowej rotmistrz 8. p. ul. Wilhelm Enis.

Do stanu prezenc. przeniesiony kapitan I. klasy Leopold Höfner z 10. do 20. p. p.

Dłuższy urlop otrzymali kapitanowie: Gottschling Juljusz z 41. p. p., Hermann Jerzy z 83. p. p., Słomka Stanisław z 10. bat. pion. i porucznik Kolb Karol z 13. p. p.

W stan spoczynku przeniesiony kapitan Dziedzic Jan z 20. p. p.

Stopień oficerski złożyć pozwolono porucznikow Tauschekowi Erwinowi z 58. p. p.

Z armji pozwolono wystąpić rezerwowemu akcesiście aptekarskiemu Karpińskiemu Eustachemu w Rzeszowie.

Nowy sposób należytości za doręczenia. Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie zarządziło rozporządzeniem z dnia 23. grudnia 1897 r., na podstawie przepisu §. 371 insrukcji sądowej i rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości używanie marek na należytości za doręczenia. Wedle instrukcji winna być suma przypadająca jako należytość za doręcznie pisma sądowego na rewersie uwidoczniona, a sługa sądowy, ściągając należytość za doręczenie obowiązany jest w obecności strony przylepić na dowodzie doręczenia jedną na $17\frac{1}{2}$ ct. opiewającą markę za każdą należytość. Gdyby przy pierwszem doręczeniu pisma od strony należytość ściągniętą nie była, w takim razie odpada oczywiście przylepienie marki na rewersie, a ściągnięcie należytości nastąpi w sposób §§. 104, 106, 107 i 109 instrukcji sądowej wskazany, wedle którego woźny obowiązany jest potwierdzić zapłatę egzekwowanej należytości na nakazie zapłaty, nakaz takiem potwierdzeniem zaopatrzony stronie wręczyć, należytość zaś oddać w sądzie urzędnikowi do odbierania pieniędzy upoważnionemu, który marki wedle §. 371 instr. sąd. w księdze doręczeń przylepić i przestemplować ma. Wezwano przeto wszystkie obszary dworskie i zwierzchności gminne, by zarządzenia te zechciały w sposób odpowiedni ogłosić mieszkańcom gminy i obszaru dworskiego z dodatkiem, iż zaleca się stronom, którym doręczone będą przez organa sądowe pisma, podlegające opłacie należytości $17\frac{1}{2}$ ct., aby celem zabezpieczenia sobie przed powtórnem żądaniem tej samej należytości, tudzież celem ułatwienia kontroli władz sądowych, domagały się przy uiszczeniu należytości od organu sądowego przylepienia w ich obecności przepisanych marek na dowodach doręczenia; jeśliby zaś uiszczenie należytości nie następowało zaraz przy doręczeniu pisma sądowego, lecz dopiero później wskutek nakazu zapłaty, wydanego przez uprawnionego do tego urzędnika sądowego, domagały się wydania im nakazu zapłaty zaopatrzonego potwierdzeniem woźnego, że należytość w oznaczonej sumie otrzymał.

Polacy w Berlinie. Z Berlina donoszą: Pomimo wielu trudności, istniejące od lat paru szkółki polskie dla dzieci tutejszych emigrantów polskich, rozwijają się coraz pomyślniej. Przed paru miesiącami zawiązane zostało specjalne towarzystwo „Oświata", które za zadanie swe postawiło sobie ujęcie nauki dzieci w ścisły program, w duchu ojczystym. Dzieci emigrantów, zwłaszcza mniej zamożnych, ulegają najłatwiej wpływom otoczenia i germanizują się doszczętnie. Szkółki te więc bardzo poważne mają znaczenie, są bowiem jedynem miejscem, gdzie dzieci zaznajamiają się ze skarbami ojczystej mowy i gdzie o swych narodowych obowiązkach się dowiadują. Szkółek takich istnieje w chwili obecnej około piętnaście w różnych częściach miasta. Dzieci chętnie i w dużej liczbie na lekcje uczęszczają. Od chwili zawiązania towarzystwa „Oświata", spostrzegać się daje duży postęp w nauczaniu i znaczne powiększenie się uczących. Dla zachęty urządziło towarzystwa „Oświata", podczas świąt Bożego Narodzenia „gwiazdkę" dla dzieci. Na program „gwiazdki" składały się popisy deklamacyjne, śpiewacze i muzyczne malutkich naszych rodaków, poczem obdarzono ich odpowiedniemi upominkami. „Gwiazdka" urządzona była w sześciu miejscach. Prócz towarzystwa „Oświata", gwiazdkę urządziły prawie wszystkie towarzystwa dla dzieci swoich członków, a parę z nich zgromadziło i dzieci osób po za towarzystwem stojących.

Testament dziwaka. W Habersdorf pod Wiedniem umarł pewien dziwak, który zapisał znaczny swój majątek w równych działach sześciu siostrzeńcom i sześciu siostrzenicom, ale pod następującymi warunkami: Każdy siostrzeniec miał wziąć za żonę pannę lub wdowę: imieniem Antonina, każda siostrzenica postarać się o męża Antoniego. Wszystkie pierworodne dzieci z tych małżeństw mają również otrzymać imiona Antoniego lub Antoniny, nadto powinny być wszystkie śluby zawarte w jednym z dni św. Antoniego, a więc albo 17. stycznia, albo 10. maja, albo 13. czerwca i to w roku 1898. Który lub która ze spadkobierców nie dopełni warunku tego, straci prawo do należącej im się części spadku!

Bogaty żebrak. W Rzymie umarł przed kilku dniami żebrak, który zdumionym swym spadkobiercom pozostawił 800.000 franków. A mimo tak znacznego majątku, z którym się taił nawet przed własnemi dziećmi, żebrał do ostatniej chwili przed kościołami rzymskimi!!

W Chicago odbył się wielki mityng czeski. Zebrało się przeszło 2000 Czechów i Słowian, którzy uchwalili rezolucje, popierające dążności i usiło-

---

(65)

NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

Proniewicz każdemu wręczał banknot, i gdy już miał schować pugilares ujrzał przed sobą wyciągniętą rękę.

Był to Kukułkiewicz, który na widok takiego deszczu tęczówek cofnął się do drzwi i z powabnym uśmiechem, z oczami w których migotały blaski niepohamowanej chciwości, powiedział:

— Jabym także prosił pana redaktora...

— O co?

— No, o taką tęczówkę...

— Jako zaliczenie, czy jako pożyczkę?

— Ja odrobię, nawet po dwie kopiejki od wiersza...

— Zaliczki tylko w redakcji daję — odparł zimno Roman, chowając pugilares i odwracając się od skonfundowanego grafomana.

— Kapka *supreme* — zaopinjował Basiakiewicz, mlaskając językiem.

— Nie mówiłem, że otrzeźwia? Po takiem winie można za chwilę na nowo od koniaku i ostryg zacząć.

— A więc zaczniemy — powiedział zrezygnowany Basiakiewicz.

— Tylko bezemnie, muszę wyjść.

— Chyba już dość. Siedzieliśmy od pierwszej w południe, teraz jedenasta przed północą. Ładne mi śniadanie, które trwało dziesięć godzin — wtrącił Poszycki.

— Do domu wracasz? — pytał Różycki.

Pan Antoni, zawczasu już mając spisane wszystkie pozycje tworzące aż dwie strony w dużej książce rachunkowej, podsumował je szybko i pokazał amfitrjonowi cyfrę.

Proniewicz wydobył z pugilaresu trzy stówki, z których otrzymał reszty zaledwie kilkanaście rubli i zmięte papierki włożył pospiesznie w kieszonkę od kamizelki.

— Niedobry zwyczaj tak chować pieniądze — zauważył Basiakiewicz. — Lokaj przy czyszczeniu rzeczy może wszystko zabrać.

Proniewicz lekceważąco machnął ręką mówiąc:

— A niech się i on pożywi...

Był już biały dzień, gdy pan Roman, znów zgrany jak włoskie skrzypce, bo wypróżnił na bakara nietylko pugilares, ale i owe drobniejsze w kieszonce od kamizelki tkwiące banknoty — powrócił do domu.

Lokaj czuwający, a raczej drzemiący na fotelu w przedpokoju, powitał pana takiem oznajmieniem:

— Jaśnie pani zachorowała w nocy. Był już doktor, a starsza pani przyjechała po północku i jest u jaśnie pani.

— Cóż tam się stało?

— Jaśnie pani miała wieczorem spazmy, później zemdlała i doktor trzeźwił... Czy jaśnie pan pójdzie do jaśnie pani?

— A to nowa historja... Będę znów miał przeprawę z Worszyłłówną. Ale muszę się teraz wyspać po dwóch nocach, inaczej nie miałbym sił do walki ze starym smokiem. Z Izą przecież dam sobie radę. Ale o co jej poszło? Ach, prawda, mieliśmy pojechać na premjerę do Rozmaitości, wszak loża była kupiona... Tak, bilet nawet mam w kieszeni. To ją zmartwiło... Mniejsza zresztą. Nic tej pokrace nie będzie... Gorzej, żem się znów spłukał i jestem bez grosza... Pięć tysięcy rubli wzięte przed kilkoma dniami od Milchrittera już poszło... Zanim wydobędę od magnifiki świeży podpis, trzeba Kugelwejna lub Cukra wezwać. Dadzą, dlaczegoby dać nie mieli?...

Tak rozmyślał Proniewicz, ani myślał udać się do sypialni, gdzie czuwała przy chorej wnuczce panna Worszyłłówna.

Kazał więc sobie posłać w gabinecie na otomanie, przedtem jednak skreślił krótki bilecik i włożywszy do koperty zaadresował: „Panu Aronowi Kugelwejnowi, ulica Pańska nr... b. pilno".

— Za dwie godziny masz mi ten list odnieść podług adresu — rzekł do lokaja. — A jak ów starozakonny przyjdzie w południe, obudzisz mnie i tutaj go wprowadzisz. Zresztą dla nikogo nie będę w domu.

— A jak przyjdzie pan sekretarz...

— To sobie pójdzie. Rozumiesz, dla nikogo...

Wstając od biurka, spostrzegł list zapieczętowany, na którym był adres skreślony znajomym mu charakterem.

— To pismo Emiljanka. A ten „za pozwoleniem" czego chce odemnie?

Z de Viliersem od owego spotkania się w Wiedniu wszelkie stosunki były zerwane.

Ale pan Emiljan, gdy chodziło o interes, uraz nie pamiętał.

Więc i teraz, mając pewien planik, napisał krótki, obojętny, ale grzeczny bilecik, zapytując kiedy, może przyjść z zakomunikowaniem nader poważnego interesu.

„Bo jak już nieraz wspomniałem — brzmiał liścik — w interesach niema przyjaźni, nienawiści, sympatyj i antypatyj, moralności i niemoralności, tylko jest... interes".

— Posłaniec trzy razy przychodził po odpowiedź na ten list — nadmienił lokaj — i powiedział, że dziś rano znów przyjdzie.

— Ciekawość, jaki to interes może mieć Emiljanek. Mogę się z nim zobaczyć, dlaczego nie? Głupi, bo głupi, no i trochę podły, ale zawsze lubiłem mego eks-opiekuna... Żal mi trochę i tych srok Milci i Helci... — namyślał się Roman.

— Powiedz ustnie posłańcowi, żeby ten pan przyszedł dzisiaj o godzinie drugiej popołudniu. Do tej pory wyśpię się i z Aronkiem interes ubiję — myślał poziewając i kładąc się na otomanę.

Nie zdążył jeszcze usnąć, gdy usłyszał stukanie do drzwi prowadzących do stołowego pokoju.

— Kto tam? — zawołał gniewnie, spokojny wszakże, że nikt nie wejdzie, bo drzwi zamknął na klucz.

— To ja — dał się słyszeć surowy głos Worszyłłównej. — Dowiedziałam się, że powróciłeś. Iza co tylko usnęła. Musimy się rozmówić.

— Ani myślę teraz, jestem znużony i śpiący. Jak się wyśpię, będę pani służył.

— Jesteś pan niegodziwiec, to się musi raz skończyć, uprzedzam pana...

— Niech się szanowna babcia nie fatyguje, bo nic nie usłyszę, zawijam głowę w kołdrę i śpię. Dobranoc... Życzę się także wyspać. Będziemy mieli dość czasu do miłej pogawędki...

— Nikczemnik!

Był to ostatni wyraz, jaki usłyszał Roman, istotnie chowając głowę pod kołdrę i zapadając w sen gorączkowy, w którym go prześladowała zmora bakaratowa w postaci asa pikowego, na niego bowiem przegrał odrazu 1000 rubli.

III.

Punktualny de Viliers stawił się na oznaczony termin, właśnie w chwili, gdy pan Aron Kugelwejn z pugilaresem lżejszym o dziesięć storublowych banknotów, które zastąpił weksel na 1500 rubli, opuszczał gabinet Proniewicza.

Spotkali się na schodach i przywitali, de Viliers bowiem znał się z Aronkiem od dawna. Wiedząc zaś, że lichwiarz tylko swoim klijentom składa wizyty, zdziwił się jego obecnością tutaj.

— A pan Kugelwejn co za pozwoleniem miał do czynienia?

— My z panem Proniewiczem zawsze w przyjaźni — wymijająco odparł lichwiarz.

— I on od pana nawet teraz pożycza?

— Dla czego on ma pożyczać, może ja od niego pożyczam — zaśmiał się Kugelwejn i zaraz dodał:

— Ale ja wiem po co pan tu przychodzi.

— Cóż dziwnego, za pozwoleniem, że odwiedzam kuzyna?

— Niech pan de Villers Kugelwejnowi głowę nie zawróci. Pan stręczy pana Proniewicza interes; pan dobrodziej chce, aby on kupił wieś.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wania rodaków ich w Czechach. Na mitingu panował wielki zapał. Było na nim także wielu Polaków.

Nowy Rok przeszedł we Lwowie bardzo rozkosznie. przynajmniej na zewnątrz. Może gdzieś w suterynach społecznych witano go głodem i łzami, ale to się, jak wiadomo, nie liczy. Urzędowa fizjognomja Lwowa była uśmiechnięta i słodka, jak do fotografji. Sympatyczny Lwowek bawił się na ulicy, w kawiarniach, w teatrze, w kółkach domowych, kontent z pretekstu, że może pohulać w granicach dozwolonych tradycją. Duże miasto ma w sobie coś z męża, w którym pantofelek nie potrafi zniszczyć żyłki lamparciej. Lubi poswywolić „za domem“, a robi to z podwójnym zapałem, kiedy przypadek nasunie mu sposobność, zaopatrzoną wszystkimi pozorami legalności. Dla kompletu pogoda była wczoraj prześliczną, więc wszyscy czuli się zadowoleni. Naturalnie w pierwszym rzędzie — kelnerzy, listonosze, służący, kominiarze i wszyscy ci, którym Nowy Rok dostarcza pożądanej okazji napompowania bliźnich. Bohaterami dnia byli Mieczysławowie, obchodzący imieniny. Dziś rozpoczął się normalny tok interesów. Pan „1898“ ma już jeden dzień i zaczyna poznawać życie praktycznie. Zgaszono mu aureolę, odebrano wieńce i papierową koronę i kazano iść na szarą, niezabawną praktykę życia. Za kilka dni spospolicieje zupełnie, tak samo, jak 1897 jego poprzedników ery chrześcjańskiej. My tymczasem na skrzydłach czasu zbliżamy się do bram XX. stulecia, w którego progach straci swoją aktualność wszystko, co jest ...*fin de siecle*.

Noworoczne przyjęcia. U prezydenta miasta zebrali się o godzinie 11½ radni miasta, imieniem których przemówił wiceprezydent p. Schayer. Pan prezydent Małachowski podziękował w dłuższej mowie, w której streścił działalność dotychczasowej rady i zaznaczył, że pracuje ona z dobrą wolą i energicznie. Następnie udali się pp. radni do wiceprezydenta Schayera, a w końcu do drugiego wiceprezydenta p. Michalskiego, gdzie dłużej zabawiono przy gościnnym stole. W ciągu śniadania wniósł p. prezydent Małachowski toast na cześć p. Michalskiego, który odpowiedział toastem na cześć prezydenta. P. Romanowicz wniósł toast na cześć rodziny pp. Michalskich.

Nowe stacje telegrafu z ograniczoną służbą dzienną otwarte zostały z dniem 1. bm. w Chodaczkowie wielkim w pow. tarnopolskim, w Balicach w pow. krakowskim i w Radgoszczu w powiecie dąbrowskim.

Deputacja rady miejskiej, złożona z pp. prezydenta Małachowskiego, wiceprezydentów Schayera i Michalskiego, tudzież przełożonych sekcji, wyjeżdża dziś do Buska celem wręczenia hr. Badeniemu dyplomu honorowego obywatela m. Lwowa.

Tajną drukarnię — jak donoszą z Warszawy do Krakowa — wykryto w Warszawie. W drukarni tej drukowano pisma o treści rewolucyjnej. Kilkanaście osób aresztowano.

Samobójstwo Z Jarosławia piszą do nas: Antoni Janiczek rodem z Zebrzydowic pow. Wadowice, lat 38 liczący, ekonom z zawodu, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru dnia 30. zm. w Jarosławiu w hotelu „Victoria“. Powodem samobójstwa brak środków do życia.

Aresztowanie. Policja w Londynie aresztowała rosyjską księżnę Trubecką, z powodu oszustw, popełnionych w Paryżu, Brukseli i Berlinie na kwotą 800.000 franków.

Dżuma. Z Bombaju nadeszły znowu wiadomości o gwałtownem szerzeniu się dżumy. Ludność wynosi się gromadnie z miasta. Dotąd zmarło w Bombaju 12.000 ludzi na dżumę.

Weterynarz szacha. Przed dwoma laty opuścił Warszawę lekarz weterynarji p. Pasiutys, udając się dla objęcia posady na Kaukazie. Obecnie rodzina otrzymała list od p. P. z zawiadomieniem, iż, nie widząc przyszłości na Kaukazie, a idąc za radą kolegów tamtejszych, podążył do Teheranu i tam, otrzymawszy stanowisko weterynarza wojskowego, w krótkim czasie objął nadzór nad stajnią szacha perskiego. Nadto, korzystając z poparcia dygnitarzy dworu ziomek nasz otwiera szkołę instrukcyjną dla felczerów weterynaryjnych. Obecnie p. Pasiutys pilnie pracuje nad wyuczeniem się języka perskiego, niezbędnego przy wykładach szkolnych.

Co prawi poseł Daszyński? Jeden z zagorzałych stronników posła Daszyńskiego, włościanin Murówka opowiadał, według *Głosu Narodu*, w następujących słowach występ tego socjalistycznego posła na poufnem zebraniu chłopów-socjalistów, odbytem w dniu 28. bm. w Krakowie:

„Daszyński mówił, że on jest jedynym, który się za chłopami w Galicji ujmuje i że bardzo to jest źle, iż nikt mu w tej pracy nie pomaga, bo wszyscy są zaprzedani panom i przez nich obałamuceni. Dlatego też dotychczas „pan Ignacy“ nic dla ludu uczynić nie mógł.

„To co zrobił dla chłopów, to i tak panowie ukradli. I tak dzięki Daszyńskiemu cesarz przeznaczył cztery miljony dla chłopów galicyjskich dla ulżenia ich nędzy. I cóż się stało? Badeni wziął te cztery miljony, obiecując cesarzowi sprawiedliwie podzielić je między chłopów. Zwąchał się jednak z panami, którzy zaraz zaczęli krzyczeć, że im „lasy powysychały“. Badeni udawał, że uwierzył i całe cztery miljony panom oddał“. Tu zwrócić się miał p. Daszyński do chłopów z retorycznem pytaniem: „A wy dostaliście co?“ Chłopi odpowiedzieli chórem: „Nic! Ani grosza!“ Z dalszego opowiadania wynika, że p. Daszyński przeszedł następnie do ogólnych refleksyj nad złodziejstwem, które takim jak Badeni uchodzi nietylko na sucho, ale nawet jak mówił p. Daszyński, „takim złodziejom to owacje robią w Krakowie“. W ogóle pański złodziej w Austrji ma się dobrze. „Kieszkowskiemu pozwolili uciec, a i Kłosowskiego w kajdany nie zakuwali. A jak który chłop wypije trochę kieliszków wódki, albo weźmie (!) kawałek drzewa z pańskiego lasu, to go zaraz żandarm w kajdany zakuje i osadzi w kryminale“. Panowie są uprzywilejowani. Oni płacą „od takiego samego morga musi płacić 5 zł.“.

W końcu opowiadał Daszyński, że odbędzie się dnia 16. stycznia w Krakowie wiec, na który przyjdą chłopi z całej Galicji, aby „wytknąć panom ich łajdactwa“; nawoływał obecnych, aby o tym dniu ważnym nie zapomnieli, aby przybyli w jak największej liczbie, aby przyprowadzili wszystkich znajomych i „aby byli przygojowani, że w tym dniu może być rewolucja“. Murówka kończąc opowiadanie dodał oczywiście: „O my się tam narychtujemy z kijami“... I niektórzy chłopi wszystkim tym hredniom solennie wierzą.

* **Poranek mickiewiczowski** odbył się 19. grudnia w żeńskiej szkole ludowej imienia Czackiego za staraniem kierowniczki pani Skrzyńskiej, a w obecności opiekuna zakładu z ramienia rady szkolnej okręgowej, dra Wilhelma Holzera, który biedną dziatwą zajmuje się jak prawdziwy dobroczyńca, wspierając ją ze wszystkich sił w garnięciu się do oświaty. Poranek świadczył wymownie na jak zdrowych torach znajduje się rozwój pedagogiczny zakładu. Wszystko tu tchnęło miłością kraju ojczystego, szczerze polskim duchem i umiłowaniem tego, co dobre i piękne. Z istotną satysfakcją słuchało się doskonale opracowanego odczytu o Mickiewiczu nauczycielki panny Ambesówny i śpiewów patrjotycznych pod kierunkiem pani Sleczkowskiej i deklamacji „Ody do młodości“, oraz „Koncertu nad koncertami“ i innych punktów umiejętnie ułożonego programu. Gorące uznanie należy się takim przodownikom dziatwy!

* **Nabożeństwo** za duszę śp. Aleksandra Ottona de Behatfalva Bohussa, ojca artystki sceny lwowskiej, odbędzie się w poniedziałek rano w katedrze lwowskiej obrządku łacińskiego.

* **Wieczór z tańcami.** Dnia 26. stycznia odbędzie się w salach kasyna miejskiego wieczór z tańcami, urządzony staraniem „Akademickiego klubu cyklistów we Lwowie.“ Dochód z tego wieczoru przeznacza się na budowę domu akademickiego.

* **W Tow. politechnicznem** Rynek l. 30 odbędzie się w środę d. 5. bm. o godz. 7. wieczorem „wspólny opłatek.“ Członkowie chcący wziąć udział mogą się zapisywać u kursora lub w sekretarjacie Tow. politechnicznego do 3. stycznia godz. 12. w południe.

* **W Czytelni dla kobiet** odbędzie się d. 3. bm. o godz. 6. wieczorem wspólny opłatek, na który wydział Czytelni członków swych uprzejmie zaprasza.

* **Z „Sokoła.“** W środę d. 5. bm. odbędzie się w górnej sali „Sokoła“ o godz. 8. wieczorem wieczornica wigigijna. Wydział Tow. zaprasza szan. druhów do licznego współudziału w łamaniu się opłatkiem. Wpisy na wieczornicę przyjmuje kancelarja włącznie do wtorku d. 4. bm. do godz. 8. wieczorem codziennie od godz. 5. popoł.

* **Na kiermasz** i wentę, projektowaną na niedzielę, zapowiedziały plakaty nader urozmaicony program. Fanty wpływały obficie. Dziczyzna, drób bity i żywy i inne wiktuały nagromadzone w wielkiej ilości, rokują tak przyjemną rozrywkę dla uczestników, jak i korzyść dla humanitarnych celów.

* **Raut kolejowy.** W gmachu dyrekcji kolei państwowych przy ulicy Krasickich odbędzie się w dniu 4. stycznia r. b. raut, z którego czysty dochód przeznaczono na „kolonję wakacyjną dla dziatwy kolejarzy“. Kolonja ta znajduje się w uroczo położonej Worochcie. Zabawa odbędzie się pod protektoratem dyrektorowej p. Julji Wierzbickiej, komitet zaś ściślejszy stanowią pp. inżynier Drewnowski, Götz, Guttmann i dr. Zgórski. Bilety wstępu uprawniają już do korzystania z bufetu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Zamiast życzeń noworocznych nadesłał dla Braci Albertów p. Tytus Bukowski 1 zl.

Zamiast życzeń noworocznych nadesłali do naszej administracji p. dr. Stanisław Hlogier z Tarnopola 2 zł., p. dr. Tadeusz Trzcieniecki z Tarnopola 2 zł. na weteranów z r. 1830/31.

Zmarli:

Ksawera z Mierosławskich Mazurkiewiczowa, siostra jenerała Ludwika Mierosławskiego, wdowa po Wincentym Mazurkiewiczu, który był jednym z założycieli tow. demokratycznego na emigracji po r. 1831, zmarła w tych dniach w Paryżu, przeżywszy lat 81.

W Łańcucie zmarła Anna Jakobina z Messerschmidsów Repczyńska, żona urzędnika pocztowego w 21 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Ładny zastępca“, krotochwila w 3 aktach Busnacha i Duvala“; jutro we wtorek „Lohengrin“, opera w 3 aktach Wagnera; w środę „Kozioł ofiarny“, krotochwila w 3 aktach Blumenthala i Kadelburga, zakończy „Córka pułku“, opera w 2 aktach Donizettiego.

Dyrektor Fałat, jak donoszą pisma niemieckie, otrzymał od cesarza Wilhelma jako podarek gwiazdkowy wspaniałą biblję okutą w srebro. P. Fałat, który niedawno temu brał udział w polowaniu w Hubertusstocku, bawi w Berlinie i przygotowuje wystawę obrazów akwarelowych, przedstawiających sceny myśliwskie w Hubertusstocku.

Dramat Vrchlickiego. W niedzielę d. 28. listopada, przed samym początkiem zaburzeń praskich wystawiono na scenie teatru Narodowego w Pradze nową tragedję Jarosława Vrchlickiego „Láska a smrt“ (Miłość i śmierć) z wielkiem powodzeniem. Dramat Vrchlickiego nie jest właściwie najnowszego pochodzenia, bo był wydrukowany już przed kilku laty w „Kwietach“, ale na scenę przyszedł dopiero teraz. Dramat jest nowym dowodem tego, jakim mistrzem jest Vrchlicky w scenizowaniu i używaniu środków dramatycznych. „Láska a smrt“ jest w najwyższej mierze dramatyczna, może więcej od wszystkich utworów dramatycznych Vrchlickiego. Dramat osnuty jest na tle nieprzyjaźni dwóch rodzin i miłości najmłodszych szczepów tych rodzin. Więc Alvaro i Mariquita (bo rzecz dzieje się w Hiszpanji za panowania Ferdynanda II) są to krewni Romea i Julji, Roderiga i Ximeny. Rzecz jest zupełnie oryginalna i nosi na sobie pieczęć głębokiego ducha wielkiego poety czeskiego.

Vrchlicki wydał nowy poemat „Bar Kochba“, który wyszedł w obszernym tomie, zawierającym na przeszło 400 stronicach 28.000 wierszy. „Bar Kochba“ jest właściwie trylogją dramatyczną, największem dotychczas dziełem Vrchlickiego.

Koncert R. Poselta. Z Paryża donoszą: Bardzo ładny koncert dał nam tu w tych dniach Robert Poselt, młody skrzypek, lwowianin, obdarzony prawdziwym talentem. W koncercie *sol* Brucha i w „Chaconne“ Bacha mieliśmy sposobność stwierdzić te zalety; w „Mazurku zaś, a szczególniej w „Romansie“ własnej kompozycji koncertanta, dość już wyrobioną pomysłowość i oryginalność. Pan Robert Poselt wyjedzie wkrótce w podróż artystyczną do Berlina, Pragi czeskiej i Warszawy. W koncercie wzięła też udział śpiewaczka, panna Loda Palasara (pseudonim panny Szwarcówny, córki dyrektora konserwatorjum we Lwowie), która odśpiewała arję z „Marji Magdaleny“ Masseneta, „Sij'étais jardinier“ Chaminate i piękną pieśń Boisdeffre'a, p. t. „Róże Nazareńskie“.

„Nafty“ nr. 24 wyszedł i zawiera: Część informacyjna: O reformie rur wiertniczych, treść referatu wygłoszonego w Jaśle d. 12. grudnia zr. przez inżyn. W. Wolskiego. — Torpedowanie szybów naftowych a ustawy górnicze. — Sprawozdanie wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych.— Z dziedziny rosyjskiego nafciarstwa. — O wykształceniu naukowem i technicznem. — Handel i przemysł. — Literatura. — Kronika.

Do naszego salonu wystawy obrazów pozyskano w ostatnich dniach znaczną liczbę nowych dzieł sztuki, a mianowicie: Brandisa „Złożenie Chrystusa do grobu“, wielkich rozmiarów obraz, zajmujący prawie całą ścianę pierwszej sali naszej wystawy; dalej Batowskiego „Pożegnanie“; Augustynowicza „Widok miasta Tarnopola“; Beera „Krajobraz“; Grabińskiego dwa widoki „Z okolic Sasowa“ i „Z nad stawu“; Gramatyki „Potok leśny“ i „Widok wiejski“; Harasimowicza dwa krajobrazy „Moczar“ i „Zachód słońca“; Kruszewskiego „Madonna“ i „Widok na Lwów z pałacu sztuki“; Makarewicza „Pierwsze korale“; Rozwadowskiego „Huzar“ i „Na kwaterze“; Stachiewicza „Legenda o górniku“; Szwejkowskiej kolekcja „Studjów“; Szczepańskiego „Widok z parku stryjskiego“, „Spokój“ i „Krajobraz“; Weina „Modlitwa“, Winterowskiego dwa „Krajobrazy“ i „Typ chłopa“ (studjum).

Do działu zaś portretów nadesłali: Augustynowicz „Portret ordynata Czarkowskiego i p. Niemczynowskiego“; Daczyński „Portret panny P.“ (pastel); Dulębianka Marja „Portret panny Konopnickiej“; Harasimowicza „Portret p. Niewiadomskiego“.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ciągnienie. Dziś w poniedziałek odbędzie się ciągnienie losów państwowych z r. 1854, losów austrjackich kredytowych, losów regulacji Dunaju, m. Krakowa, m. Lublany, austr. Czerwonego Krzyża, m. Tryjestu, Insbruku, Salzburgu, austr. zakładu kredytowego ziemskiego.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie. Lwów 1. stycznia 1898 r. Dziś notujemy za 100 kg. metr. loco Lwów. Pszenica od 10·00 do 10·95, żyto od 7·60 do 7·85, jęczmień browarny od 6·50 do 7·50 jęczmień pastewny od 5·40 do 5·65, owies od 6·60 do 6·90, rzepak od 12·75 do 13·—, hreczka 7·— do 7·60, wyka od 5·25 do 6·—, bobik od 5·90 do 6·20, groch 6·— do 8·50, kukurydza st. od 5·20 do 6·—, konicz czerwony od 28·— do 38·—, szwedzki od —·— do —·—, biały od —·— do —·—. Spirytus za 10.000 litr. od 16·75 do 17·—.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ulica Sykstuska l. 35, dostarcza dla gorzelń i na paszę kukurudzę i jęczmień w pełnych wagonach loco stacje kolejowe, również dostarcza anyż dla gorzelń w każdej ilości.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Stanowczo przeczą *Nat. Lib. Corresp.*, *Hamb. Corresp.* i *Post*, twierdzeniu, jakoby rząd niemiecki zamierzał do sejmu wnieść znów nowelę do prawa o stowarzyszeniach i myślał, wbrew wyrokowi trybunału administracyjnego, o ukróceniu języka polskiego na zebraniach. *Post* nadmienia, że rząd ma obecnie „inne cele“ na oku, co prawdopodobnie odnosi się do wzmocnienia centralnej kasy spółek zarobkowych, która zamierza germanizować przez zakładanie spółek, współzawodniczących ze spółkami polskiemi.

Sytuacja.

(Telegramy „Dzien. Polsk.“)

Monachjum 2 stycznia. W tutejszej *Münchener Allg. Ztg* pojawiła się korespondencja z Wiednia, której autor — znany jako narodowiec niemiecki oraz jako literat i historyk Friedjung — podpisujący się „nn“ udziela rady br. Gautschowi, aby z całym spokojem przyjął te zmiany w rozporządzeniach językowych hr. Badeniego, na które godzą się sami Czesi. (Podział Czech pod względem językowym na trzy tereny: czeski, niemiecki i czesko-niemiecki). Niemcy już się tem zadowolnić powinni i zadowolnią z pewnością.

Praga 2. stycznia. Autorem artykułu pojednawczego w *Politik* jest radca dworu profesor Randa.

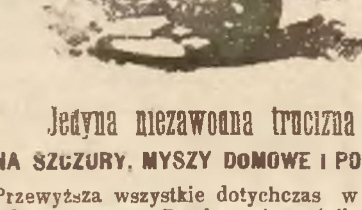
Bozen 2. stycznia. Prof. Lecher, znany bohater mowy z parlamentu, będzie tu dziś na zebraniu przemawiał o położeniu politycznem.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.”

Wiedeń 2. stycznia. Z okazji jubileuszu papieskiego w krajach alpejskich prawie wszystkie miasta były iluminowane.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności)



Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.